Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 54.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 8 Marca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
5	6	27" 7"' 932	− 3° 6	1. 47	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	7, 824	+ 2, 2	1. 56	Pł. Zachodni ,,	Pogoda	
	10	7 478	− 3. 3	1 49	Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Pia desideria publiczności teatralnéj w Krakowie. — (Na ten raz koniec.) A teraz jakkolwiek by się zdawać mogło, że życzenia nasze pod względem scenicznym, nie mogą być z natury swojéj adressowane, jak tylko do saméj Dyrekcyi teatru, znajdujemy się przecież przez szczególny wyjątek w położeniu, że niektóre życzenia i w tym nawet wydziale wystawy, adressować musimy i do szczególnych artystów. — Mianowicie też występy p. Bełcikowskiéj, zmuszają nas do uczynienia wyjątku takiego. — Panna Bełcikowska jest *pierwszą* jak na teraz śpiewaczką opery tutejszéj, i przyznać trzeba, że niepospolity jéj talent, wyznacza jéj to a nie inne miejsce w hierarchii muzykalnéj.—Ranga więc ta, że ją tak nazwę, którą p. Bełcikowska jest przyodzianą, jak ma swoje korzyści i prerogatywy, tak też wzajemnie, nie jest bez obowiązków i ciężarów; głównie zaś, pociąga za sobą obowiązek dla panny Bełcikowskiéj, dawania baczenia i dokładania starań, ażeby występy jéj, nawet pod względem scenicznym, wolne były od zaniedbania i nacechowane ową troskliwością, smakiem, gustem, że tak wreszcie powiem koketeryą teatralną, których brak, zawsze nagany godny w artystce nawet drugiego rzędu, znaleziony w *pierwszéj śpiewaczce*, jest nie do darowania, uderza oczy wszystkich, i rzuca wcale niekorzystny odblask, na resztę choćby zkąd inąd najstaranniejszéj wystawy.

Chcemy tu mówić o ubiorach, o kostiumach, w których p. Bełcikowska występuje kolejno na scenę, a rozpatrzenie się w których, daje nam powód do objawienia niektórych pod tym względem życzeń, do których jeźli się panna Bełcikowska zastósuje, skorzysta na tym nie tylko całość wystaw teatralnych, naszych, ale nadto i wziętość i konsyderacya saméj p. Bełcikowskiéj.

W Administracyi teatralnéj naszéj, artyści płci żeńskiéj, mają obowiązek ubierania się własnym kosztem i obowiązek ten nie jest bez korzyści dla teatru. Doświadczenie albowiem przekonało, że w ubraniu artystki, daleko więcéj spuścić się można na jéj własny gust, na jéj własną że tak powiem wyobraźnią i naturalną chęć podobania się, aniżeli na najlepszego nawet krawca teatralnego. — Jak dalece to jest prawdą, dowodzą występy panny Radzyńskiéj, pani Sułkowskiéj, których staranności pod tym względem, a to każdéj z osobna, nie można się dość odchwalić! — Spodziewać by się przeto należało, że i p. Bełcikowska, jako *pierwsza śpiewaczka*, zajmująca w operach pierwsze kobiece role, zostawiona co do ubioru własnemu smakowi, i własnéj chęci podobania się, nie pozwoli się co do właściwości i teatralnéj chędogości toalety swojéj, prześcignąć nikomu; ani pod tym względem nie zechce za nikim pozostać w tyle. — Tym czasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie.— Panna Bełcikowska oddana znać całkowicie uprawie swego talentu, uważa być ubiór tak dalece rzeczą podrzędną, iż wnosząc z jéj toalety, można by ją pomówić iż o nim całkiem nie myśli. Dla tego też kostiumy w których p. Bełcikowska występuje na scenę, są tak mało właściwe, sposób ich przywdziania tak odznaczający się zaniedbaniem, iż niewłaściwość ta i zaniedbanie mimowolnie każdego oczy uderzają, i czynią ujmę przyjaznemu wrażeniu, jakieby robił każdorazowy występ panny Bełcikowskiéj, gdyby ubiorowi swemu więcéj nieco poświęcała starania. — Zdaje się że p. Bełcikowska przyjmując rolę nie myśli nigdy nad tym, jak w niéj wypadnie być ubraną, ale że w dniu dopiero wystawy, bierze z kraja pierwszą lepszą suknię jaka jéj w ręce wpadnie i w niéj występuje na scenę. — Inaczéj niewłaściwość jéj kostiumów w roli *Nieznajoméj*, *Lukrecyi Borgii* i *Łucyi z Lamermooru*, wytłomaczyć się nie da. — Osobliwie też w Łucyi, w akcie pierwszym, panna Bełcikowska przywdziała suknię i kapelusz, które by

można policzyć do owéj epoki strojów kobiecych, kiedy je po rewolucyi francuzkiéj *incroyables* nazywano! a niewłaściwa ta suknia i ten kapelusz, były do tego jeszcze przywdziane w sposób, każący wątpić o guście panny Bełcikowskiéj.

I właśnie co do sposobu wdziewania na siebie, ubioru objawiemy P. Bełcikowskiéj niektóre życzenia którym w interessie jéj własnym wypada koniecznie zadosyć uczynić. — Podług bowiem prawideł najliberalniejszego nawet kodexu toalety damskiéj, suknia spodnia, (*technicznym wyrazem spodnica*) skazaną jest raz nazawsze na to, żeby jéj z pod sukni zwierzchniéj widać nie było. — Tymczasem nie widzieliśmy jeszcze P. Bełcikowskiéj występującéj ani razu, żeby artykuł ten kodexu o którym mowa nie był srodze obrażony. — Spodnie jéj suknie, zdają się być wszystkie dłuższemi od zwierzchnich, i z niepospolitą śmiałością ważą się pokazywać na scenie. — To samo w przywdziewaniu ozdób kobiecych, świecideł, klejnotów i t. p. P. Bełcikowska wieczne popełnia omyłki. — Bransoletki przywdziewa na szyję, a kolije kładzie na ręce i t. p. Są to wszystko rzeczy na pozór małe, a przecież zamienione w regułę, rażą do stopnia, że powszechnie spostrzegane być muszą i najniekorzystniéj przeciw artystce uprzedzają i usposobiają. — Staranność wedle ubioru i jego chędogość, są nie tylko miarą osobistego gustu artystki, ale nadto miarą jéj uszanowania dla publiczności; artystka przeto ubierająca się mniéj właściwie, mniéj starannie, mniéj chędogo, dowodzi albo, że nie ma gustu i w opatrzeniu swéj osoby jest niedbałą, albo, że o względy publiczności nie stoi. — Na domiar nieszczęścia przygotowania do toalety P. Bełcikowskiéj przeciągają się nie raz tak dalece, iż albo rozpoczęcie sztuki wstrzymane być musi, albo między akta są nadzwyczaj długie, albo co gorsza, w czasie toczącéj się akcyi, publiczność, orkiestra i reszta grających osób czekać muszą nieraz po kilka minut na zjawienie się P. Bełcikowskiéj. — Zwłoka ta budząca naturalnie oczekiwanie bardzo wytwornéj i starannéj toalety, jakkolwiek by ją zawsze nieprzyzwoitą nazwać wypadało, wynagrodzoną by jednak zkąd inąd być mogła, gdyby toaleta ta była w saméj rzeczy wytworną i staranną; lecz musi mimowolnie drażnić publiczność, spostrzegającą, że pomimo takich przygotowań, opłaconych nudami publiczności albo nienaturalną przerwą sztuki, toaleta P. Bełcikowskiéj żadnéj ztąd nie odnosi korzyści, ani się kompletniejszą i dbalszą nie staje. — Przytym korzystając z nadarzającéj się sposobności, niech nam będzie wolno zwrócić uwagę i Dyrekcyi teatralnéj i saméj P. Bełcikowskiéj, na jedną jeszcze nieprzyzwoitość, któréj panna Bełcikowska mimowolną zapewne jest przyczyną, a która jednak wydziałowi scenicznemu widowisk nie pomału ubliża. — Idzie tu o psa, jakiegoś kundla nie bardzo powabnego, na którego, w każdéj nieledwie sztuce, w któréj P. Bełcikowska występuje, odbywa się na scenie polowanie; i który pokazując się na niéj peryodycznie, psuje nieraz effekt najważniejszych momentów muzycznych w operze, (*jak np. w Łucyi w 3 akcie*) i zaczyna się w operach naszych zamieniać w rodzaj *psa stereotypowego*. — Pies ten ile nam wiadomo jest własnością P. Bełcikowskiéj. — Otóż zdawałoby nam się być rzeczą nader potrzebną, żeby ten nieszczęśliwy pies przestał swéj pani towarzyszyć do garderoby i w czasie jéj występów, mógł być zamykany w domu, inaczéj oprócz jawnéj nieprzyzwoitości jaką jest, żeby pies występywał peryodycznie w operach, może się kiedy jeszcze z przywiązania lub z desperacyi dopuścić innéj, estetyce widowisk teatralnych daleko więcéj ubliżającéj.

Summując teraz powyższe nasze uwagi, wynika z nich życzenie: ażeby P. Bełcikowska ubierała się najprzód właściwie, to jest odpowiednio treści, epoce i krajowości sztuk wystawianych; powtóre, żeby się ubierała starannie, to jest żeby to było schowaném czego nie powinno być widać, a to na wierzchu co widzialném być musi; żeby kolije brała na szyję, bransoletki zaś na ręce i t. d. i t. d. żebyśmy na rozpoczęcie sztuki nie byli skazani czekać, albo w czasie widowiska nie byli świadkami pauz, dla tego, że się panna Bełcikowska jeszcze nie ubrała; żeby wreszcie P. Bełcikowska psa zamykała w domu, kiedy tak do niéj przywiązany, że za nią lata po scenie.

Kraków d. 1 Marca 1847.

Kilku głośniejszych z Parteru.

Obok małych przymrozków, piękna pogoda coraz miléj zwiastuje nam wiosnę. Wczoraj wiele osób używało przechadzki w aleach mogilskich.

Dworzec kolei żelaznéj będący już na dokończeniu, obiecuje nam w czerwcu, a najdaléj w lipcu miłe przejażdżki do Krzeszowic; wszystkie trzy koleje: warszawska, wrocławska i krakowska w krótce się zetkną już z sobą w Szczakowy, i najdaléj 1 października r. b. podróż parowa do wszystkich tych trzech punktów otwartą będzie.

WIDOWISKA W TEATRZE. — 4 marca *Lunatyczka* opera Belliniego; — 6 *Dziewica Orleańska* na benefis panny Palczewskiéj; — wczoraj 7go *Łucya z Lamermoru* opera Donicettego. —

W krótce dana będzie nowa komiczna melodrama ze śpiewami chorami, tablami i tańcami do któréj wchodzić będą wszyscy celniejsi artyści opery, szkoły baletu i komedyi krakowskiéj, — w 5 aktach pod napisem: *Wojna o Emancypacyą Kobiet*; — okazale wystawić się mająca; powzięta z kilku niemieckich sztuczek w tym rodzaju, — układ całkiem oryginalny.

Wiadomości zagraniczne.

— *Anglia.* —

Następująca jest osnowa zapowiedzianych annexów do udzielonego dokumentu, tyczącego się rozwiązania wolnego kraju krakowskiego.

Annex 1 *do Nru* 51.

Postanowienia trzech Mocarstw tyczące się Krakowa, uważane ze stanowiska prawa narodów.

Przy rozstrzygnieniu losu Krakowa zapadłém na dniu 6 listopada 1846 r., — trzy okoliczności prawne pod względem prawa narodów wzięte zostały pod rozwagę:

1) Stanowisko byłego wolnego miasta Krakowa względnie trzech opiekuńczych Mocarstw, i odwrotnie stanowisko tychże względnie onego;

2) Prawa i obowiązki Austryi, Pruss i Rossyi względnie Krakowa pomiędzy sobą; — nakoniec

3) Prawne roszczenia któreby mogły zajśdź do wyżéj wspomnionych Dworów ze strony innych Mocarstw, które akt kongressu wiedeńskiego podpisały.

I. Stanowisko byłego wolnego miasta Krakowa względnie trzech Opiekuńczych Mocarstw, i odwrotnie stanowisko tychże względem onego.

Kraków jako polityczne ciało, powstał pojedynczo i wyłącznie z woli trzech Mocarstw Opiekuńczych. W porozumieniu się z Austryą i Prussami, Rossya w roku 1815, pewną część kraju, który prawem podbicia niezaprzeczenie jéj rozporządzeniu ulegał, oddzieliła, a téj części przyznano samoistność, któréj dawniéj nigdy niemiała. Niepodpadało żadnéj wątpliwości, że trzy Mocarstwa, na zasadzie tegoż samego prawa, również wszelkie inne przeznaczenie dla Krakowa orzec mogły.

Samoistność tego nowego państwa nie była jednak wcale absolutną, lecz na mocy praw trzem Mocarstwom służących warunkowo ustanowioną. Wolne miasto Kraków musiało też równie, z uwagi na rodzaj swojego utworzenia, przyjąć ograniczenia swojéj samoistności, które żadnemu politycznemu ciału nie mogłoby być za warunek położone, któreby z woli innych Mocarstw niepodległe, otrzymało pochodzenie.

Ograniczenia takowe, zasadzały się nie tylko na saméj ścisłéj neutralności i obowiązku trzymania wszystkich wychodźców z trzech graniczących państw o podal swego kraju; lecz wolne miasto Kraków, jako w ogólności nie było współumawiającą się stroną przy akcie utworzenia swojego, tak przez zaistnienie też swoje, niestanęło na równi z innemi częściami europejskiego systematu państw.

W interessie prawa narodów, przez trzy opiekuńcze Dwory zastępowana reszta Europy, miała stosunki z Krakowem, tylko przez pośrednictwo jednego lub drugiego z tych trzech Dworów; tak jak odwrotnie, wolny ten kraj, tylko przez organa swych Opiekuńczych Mocarstw mógł udawać się do obcych rządów.

Położenie to Krakowa, wypływało z natury i właściwości stosunków opiekuńczych, którym było podległe. Mocarstwa które udarowały je swobodną konstytucyą, miały niezaprzeczone prawo, rozległość i granice jéj nadaniu oznaczyć. Albo inaczéj mówiąc, były mocne, nietylko orzec, że na przyszłość wolny kraj krakowski istnieć ma, lecz zarazem oznaczyć sposób tego istnienia.

Takowe atoli ograniczenia stanowiły zarazem tyleż warunków exystencyi onego.

Jeżeliby nowy kraj wolny zadosyć im czynił, to miał niezaprzeczone prawo, żądać opieki trzech Mocarstw dla swojéj exystencyi.

Lecz jeżeli niechciał lub niemógł ich dopełniać, to też i odpowiednie zobowiązanie trzech Mocarstw samo przez się ustało. Udzielone Krakowowi nadanie warunkowéj samoistności politycznéj, było warunkowym darem. Z tego daru tylko prawa na rzecz udarowanéj strony chcieć wywodzić, odpowiednich zaś zobowiązań zaprzeczać, byłoby to najprostszym, po wszystkie czasy i u wszystkich narodów uznanym zasadom przyrodzonéj sprawiedliwości, tak otwarcie odmawiać, że twierdzenie tego rodzaju zaledwieby na odpowiedź zasługiwało.

Czy Kraków warunków swéj exystencyi dopełniał, czy trzy Mocarstwa, przez szesnastoletni przeciąg czasu, w którym to dopełnianie owych zobowiązań, jak powszechnie wiadomo miejsca nie miało, dosyć pobłażenia i względności ze swéj strony dowiodły; czy cierpliwości téj nie posunęły aż do granic, których w sprawie własnego honoru i bezpieczeństwa państw swoich przestąpić już niemogły? na wszystkie te pytania, — dostatecznie już publiczne oświadczenie, a mianowicie artykuł w *Dostzegaczu Austryackim* z dnia 20 listopada 1846 r. odpowiedział. (*)

Trzy mocarstwa które wolnemu miastu Krakowowi w roku 1815 konstytucyjną ustawę nadały, — takową w roku 1833 bez zaprzeczenia z którejkolwiek bądź strony odmieniły, aby tę rzeczpospolitą ile możności do podstaw jéj exystencyi przywrócić. Gdy ten cel nie został osiągnięty, nie pozostało nic innego, — do czego też i przyszło, — jak tylko uczynioną w roku 1815 darowiznę, w roku 1846 zupełnie i nazawsze odebrać.

II. Prawa i obowiązki Dworów Austryi, Pruss i Rossyi pomiędzy sobą w stosunkach ich z Krakowem.

Pod tym względem trzy Mocarstwa zostawały pomiędzy sobą, odrębnie w stosunku kontraktujących stron, które wedle znanych od wieków i nigdy niewątpliwych zasad prawa, zawartą z własnéj woli umowę, także

(*) Patrz Gazety Krakowskiéj Nr. 266 z dnia 27 listopada 1846.

każdego czasu przeciwném jednomyślném oświadczeniem tej woli, napowrót rozwiązać mogły. Traktat z dnia 3 maja (21 kwietnia) 1815 r. bez oznajmienia którémukolwiekbądź innemu Dworowi, bez przyzwolenia żadnego innego mocarstwa, ale też i bez oppozyi zkądkolwiek, zawartym był; — mógł więc przypuszczając wyżéj przytoczone prawo względnie Krakowa, tylko przez układające się mocarstwa być rozwiązanym i odwołanym.

III. Prawne roszczenia któreby mogły zajśdź do wyżéj wspomnionych Dworów ze strony innych Mocarstw, które akt kongressu wiedeńskiego podpisały.

Jeżeli zaś w mowie będący traktat, do aktu kongressu wiedeńskiego wcielony został, to zaraz tuż spoczywa pytanie: czyli i jakie pretensye urosły z tego czynu dla reszty dworów europejskich, które ten akt wspólnie podpisały? Pytanie to, prowadzi napowrót do zastanowienia się nad tém: jakie ma w ogólności znaczenie ten dokument na prawie narodów oparte?

Rezultaty kongressu wiedeńskiego są dwojakiego rodzaju: Najprzód składają się z szeregu pojedynczych traktatów, które, niezależne jedne od drugich, pomiędzy szczególnemi mocarstwami zawarte były. Traktaty te, urządzają, pomiędzy ostatniemi będące w sporze, a przy zawarciu pierwszego paryzkiego pokoju bez rozstrzygnienia pozostałe stosunki. Te właśnie traktaty pomiędzy układającemi się stronami, ale też tylko pomiędzy onemi wyłącznie, mają swą prawomocność, tak jak wszelka inna umowa.

Powtóre, wszystkie te szczególne traktaty pojedynczych Dworów z pojedynczemi Dworami, przy zamknięciu kongressu, w jeden wielki zbiorowy instrument spisane były, który przez ośm Mocarstw podpisany został.

Obowiązalnościom tych umów, dla tego, że do aktu kongresu wiedeńskiego przyjętemi zostały, nic z tąd nie przybyło; ale też z drugiéj strony, prawo współkontraktujących, zawarcia między sobą innych układów, za wzajemném dobrowolném porozumieniem się, i uczynienia zmiany lub rozwiązania pierwszej umowy, bynajmniéj ograniczone nie zostało.

(*Dokończenie jutro.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Marca.

Schrejer Jan, Goltzsch Franciszek, Ossowski Michał, Lubaczewski Alfred ob.. Hermann Jan, Reiber Jakób, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Schoppe Otto, Suchodolski Kazimierz. Gomoliński Jacek, do Polski; -- Schrejer Jan, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 995.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W ślad art. 12 ustawy Hypoteczněj wzywa wszystkich prawo do spadku po ś. p. Ignacym Chęcińskim mieć mogących, z gotowizny w kwocie złotych polskich 3,402 groszy 13 w Depozycie Sądowym znajdującéj się, z kamienicy pod L. 35 w gminie I. Miasta Krakowa położonéj oraz ruchomości składającego się, aby się z takowem do Trybunału w przeciągu trzech miesięcy od daty ogłoszenia pod rygorem prawa zgłosili.

Kraków dnia 23 Lutego 1847 r

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(1r) Z. Sekr. P. *Burzyński.*
